Nr. 273 Lwów, środa 26 listopada 1930

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

REDAKTOR NACZELNY: ARTUR HAU

Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21 — Telefon Nr. 24, od godz. 6-tej wieczór: Nr. 4-96 Czek P. K. O. Nr.

CENA PRENUMERAT

We Lwowie miesięcznie zł. 5·—
z dostawą do domu . . „ 5·60
na prowincji . . . . . „ 5·0
za granicą . . . . . „ 8·—

25 groszy — Cena egz. pojed. w całej Polsce

Prezydent Mościcki ustępuje?

Po kampanji wyborczej.

Kampanja wyborcza, dodajmy *niezwykła* kampanja, została skończona. Zakończyła się pełnem zwycięstwem obozu pomajowego. Wybory do senatu jeszcze poprawiły wyniki wyborów sejmowych. W drugiej izbie, uzyskała bowiem sanacja dwie trzecie głosów.

Droga do wyłącznego rządzenia państwem została otwarta. Obóz pomajowy ma obecnie 100 procentowe możliwości realizowania swego programu gospodarczego i politycznego. Może przeto w całej pełni rozwinąć swoje twórcze talenty, aby spełnić oczekiwania tych, którzy dobrowolnie i z przekonania oddali swe głosy na listy sanacyjne. Lojalnie przyznajemy że w ogromnych cyfrach głosów, oddanych na jedynkę, był pewien procent takich, które złożono dobrowolnie i z przekonania. Wielu z nich jednak teraz będzie czekać na *realizowanie* programu „państwowego" zwycięzców.

Ale nie tylko opozycję niepokoi pytanie, jaki to ma być program, bo ani przed wyborami ani do tej chwili, tego programowego sekretu nie ujawniono. Nikt dosłownie nie wie, jaki „państwowo-twórczy" program ma obóz pomajowy.

Że my w te tajniki nie jesteśmy wtajemniczeni, nie byłoby jeszcze nic dziwnego. Ale, że nie wiele więcej od nas wiedzą i najbliżsi, to jest niepokojące. A gdy na łamach „Przedświtu", wiernego gwardzisty, mało, awangardy marszałkowskiej, — frakcji rewolucyjnej — przeczytaliśmy dosłownie: *większość sejmowa, którą wybrano dla współpracy z rządem Marszałka Piłsudskiego, nie posiada do tej pory nie tylko żadnego, zdecydowanego, ale żadnego wogóle programowego oblicza"* — to ostrzegawcze głosy opozycji uzyskały potwierdzenie w zeznaniach naocznego świadka, które jednym zamachem obaliły cały nimb uporczywie stwarzanej legendy.

Zwycięzcy „nie tylko nie mają żadnego zdecydowanego; ale żadnego programowego oblicza". Jeżeli tak pisze „Przedświt" dnia 19. b. m. bezpośrednio po wyborach do sejmu, to zapytać należy, ile jeszcze lat będziemy czekać na stworzenie tego programu. Czekamy bowiem już piąty rok cierpliwie i dotąd nie ujawniono niczego, bo jak się okazuje *nie było co ujawniać*. Jak długo teraz trzeba będzie czekać, aż się jakieś oblicze pokaże.

A na studja programowe Polska nie ma już czasu. Czas uderzyć w czynów stal...

Gdy przebrzmią fanfary zwycięskie przyjdzie dzień powszedni. A tu zwycięzcy nie mają „żadnego programowego oblicza".

Jakoś tak się złożyło, że równocześnie z zakończeniem kampanji wyborczej zlikwidowano Brześć. Ten „zbieg okoliczności" bardzo wiele mówi, ale dla rządzenia państwem to nie może wystarczyć.

W przededniu doniosłych zmian.

WARSZAWA. 25. listop. (tel. wł.) Jutro odbędzie się na Zamku narada, pomiędzy Prez. Rzplitej a premjerem Piłsudskim. W kołach politycznych, naradzie tej przypisują doniosłe znaczenie, ma bowiem na naradzie tej zapaść decyzja, co do ewentualnej rezygnacji Prezydenta, i ponownego obioru, przez Zgromadzenie Narodowe na okres następny.

Równocześnie koła polityczne z wielkiem zainteresowaniem śledzą odbywające się narady i konferencje, które poprzedzają konferencję na Zamku, jaka odbędzie się we środę u p. Prezydenta. Na konferencji tej na której będzie obecny p. Piłsudski, mają zapaść również ostateczne decyzje co do ewentualnych zmian w gabinecie, oraz programu pracy rządu i otwarcia sejmu w najbliższym czasie.

—o—

Marszałek Daszyński na Zamku.

WARSZAWA, 25 listopada (Tel. wł.). Wczoraj Marszałek Sejmu tow. Daszyński złożył pożegnalną wizytę Prezydentowi Rzeczypospolitej Mościckiemu.

3 więźniów brzeskich zwolniono za kaucją

Tow. Pragier i Mastek na wolności.

Pozostali więźniowie siedzą w Grójcu i gdzieindziej.

WARSZAWA. 25. listop. (tel. wł.) B. pos. Kuryłowicz, zjawił się wczoraj w kancelarji sądu okręgowego, gdzie złożył kaucję w wysokości 15.000 zł. za byłych posłów Pragera i Mastka, a to 10.000 zł. za Pragera a 5.000 za Mastka, poczem obydwu wypuszczono na wolność.

Równocześnie w kancelarji sądu złożono tytułem kaucji za b. posła dra Kiernika, w wysokości 10.000 zł. poczem także dr. Kiernik został wypuszczony na wolność.

Kaucję za dra Kiernika złożyła Rada Adwokacka w Warszawie.

WARSZAWA. 25. listop. (tel. wł.) Ubiegłej niedzieli, sędzia śledczy dla spraw szczególnej wagi Demant, który prowadzi dochodzenia w sprawie aresztowanych b. posłów zjawił się w biurze b. dowódcy więzienia brzeskiego płk. Kostka Biernackiego, w którym zawiadomił aresztowanych b. posłów o ich translokacji do innych więzień. Równocześnie przedłożył im do podpisania akta, związane ze śledztwem. Przy tej sposobności wydano więźniom brzeskim, zabrane przy przewiezieniu ich do Brześcia szelki, sznurowadła, krawaty, kołnierze i prywatną bieliznę.

Około północy z niedzieli na poniedziałek, samochody przywiozły b. posłów do więzienia na Mokotowie w Warszawie. Gdy znaleźli się w więzieniu mokotowskiem, pozwolono im umyć się i użyć kąpieli. Ponieważ większość więźniów była przeziębiona, nie skorzystali z kąpieli.

Więźniowie brzescy zostali podzieleni na dwie grupy. Jedna część została zwolniona za kaucją, reszta translokowana do innych więzień.

Pos. Korfanty pozostał w więzieniu mokotowskiem. Wszystkich innych więźniów brzeskich wywieziono do więzienia w Grójcu.

W dniu wczorajszym obrońcy uwięzionych b. posłów interwenjowali w sprawie zwolnienia ich klijentów. Sędzia Demant oświadczył, że o ile chodzi o posłów dra Liebermana, Norberta Barlickiego, Duboisa, Witosa, Dębskiego, Bagińskiego, Ciołkosza, Popiela i dra Putka, — kwestja zwolnienia ich nie jest na razie aktualna gdyż śledztwo co do nich ma potrwać jeszcze conajmniej miesiąc.

—o—

Byli posłowie w Grojcu.

Papierosy tylko dla grzecznych.

WARSZAWA. 25. listop. (tel. wł.) Sędzia śledczy Demant udzielił zezwolenia rodzinom b. posłów osadzonych w więzieniu w Grójcu na dostarczenie paczek z żywnością oraz gazet. Ponadto rodziny uwięzionych mogą jutro dostarczyć listów przeznaczonych dla b. posłów.

Listy te poddane będą *cenzurze*, Paczki z żywnością przyjmowane będą przez władze więzienne, co piątek.

Wczoraj rodziny kilku posłów udały się do Grójca, gdzie złożyły w kancelarji więziennej paczki z żywnością.

Papierosów na razie nie przyjęto, gdyż w myśl regulaminu, dostarczenie więźniom papierosów uzależnione jest od zachowania się.

Więzienie w Grójcu jest niewielkie i obliczone na 80 więźniów.

B. posłowie osadzeni są w celach mieszczących się na I. piętrze po dwóch.

Przed przybyciem b. posłów z Brześcia, prawie wszyscy dotychczasowi funkcjonarjusze więzienni w Grójcu, zostali zastąpieni przez nową załogę.

B. poseł z BB. skazany za sprzeniewierzenie.

RADOM. 25. listopada. (Pat.) W drugim dniu rozprawy przeciwko b. posłowi Józefowi Baćmadze, z BBWR. oskarżonemu o sprzeniewierzenie 11 tysięcy złotych, w kasie gminnej w czasie pełnienia obowiązków wójta, sąd przesłuchał w dalszym ciągu świadków. Zeznania świadków potwierdziły oskarżenie. Obrona usiłowała przerzucić winę na sekretarza gminy, Pietrzyka.

O godz. 18-tej zapadł wyrok, mocą którego Baćmaga został skazany na 3 lata ciężkiego więzienia, z pozbawieniem praw i zaliczeniem aresztu prewencyjnego. Obrona złożyła apelację i prosiła o zmianę środka zapobiegawczego na poręczenie. Sąd jednak przychylił się do wniosku prokuratora i zastosował w dalszym ciągu areszt prewencyjny.

—o—

Oblicze nowego Senatu.

WARSZAWA. 25. listop. (tel. wł.) Ostateczny wynik do senatu wraz z mandatami z listy państwowej przedstawia się następująco:

Lista Nr. 1 — 76 mandatów, Nr. 4 — 12 mandatów, Nr. 7 — 14 mandatów, Nr. 11 — 4 mandaty, Nr. 12 — 3 mandaty, Nr. 19 — 2 mandaty.

Z PPS. do senatu wchodzą tow.: Limanowski, Dębski, Kłuszyńska, Gross, Kopciński.

Sanacja dysponuje w senacie kwalifikowaną większością.

Nowi posłowie nie płacą za kolej.

WARSZAWA. 25. listop. (tel. wł.) Min. komunikacji Kühn wydał polecenie ażeby listy wierzytelne wydane przez komisje okręgowe wybranym posłom i senatorom służyły za dowód uprawnienia do bezpłatnego przejazdu koleją.

W Afganistanie wybuchło powstanie.

WARSZAWA. 25. listop. (tel. wł.) Donoszą z Teheranu, że w Afganistanie wybuchło znową powstanie, które przybiera poważne rozmiary. Przywódczy zbuntowanych plemion wezwali b. króla Amanullaha do powrotu na tron.

WYCIĄG Z PROTOKOŁU WSPOLNEGO z dnia 14. XI. 1930 r.

Sąd okręgowy Wydział VI karny we Lwowie w sprawie konfiskaty Nr. 258 czasopisma p. t. „Dziennik Ludowy" z daty Lwów, dnia 9 listopada 1930 do Sygn. VI. 1 Pr. 330/30 posiedzeniu niejawnem w dniu 14 listopada 1930, po wysłuchaniu zdania Prokuratora Sądu okręg. we Lwowie postanawia uznać za usprawiedliwioną dokonaną dnia 8 listopada 1930 przez Prokuratora Sądu okręgowego we Lwowie konfiskatę czasopisma p. t. „Dziennik Ludowy" Nr. 258 z daty Lwów dnia 9 listopada 1930 zawierającego: 1) w artykule pt. „Życie Podkarpacia" a) w ustępie od słów „Salomonowe" do słów „tragifarsa", 2) w art. p. t. „Bezkarność hula" a) w ust. od słów „... o to policja" do słów „rozbijać się", znamiona od ustęp 1) i 2) występku paragr. 300 ust. kar., zarządzić zniszczenie całego nakładu i wydać w myśl § 493 pk. zakaz dalszego rozpowszechniania tego pisma drukowego.

Zarazem wydaje się odpowiedzialnemu redaktorowi tego czasopisma nakaz, by orzeczenie niniejsze umieścił bezpłatnie w najbliższym numerze i to na pierwszej stronie. Niewykonanie tego nakazu pociąga za sobą następstwa przewidziane w § 21 ust. druk. z 17. XII. 1862 Dz. p. p. Nr. 6/1863, tj. zasądzenie za przekroczenie na grzywnę do 400 zł. — Uzasadnienie. Ogłoszenie drukiem wymienionego wyżej ustępów artykułów ma na celu wyszydzaniami i przekręcaniami faktów pobudzić do nienawiści 1) przeciw władzy administr. w związku z zarządzeniami zdążającemi do likwidacji akt sabotaży, pod 2) do organów policji państwowej odnośnie do ich czynności urzędowych, co odpowiada znamionom występku z par. 300 uk. Według par. 487, 489, 493 pk. oraz par. 36 i 37 ust. pras. jest zatem powyższe postanowienie uzasadnione. — Za zgodność: Janowicz, st. sekretarz.

—:::—

Stalin „o rewolucji", której nie było.

WIEDEŃ. 25. listopada. (Pat.) „United Press" ogłasza rozmowę swego korespondenta moskiewskiego, z generalnym sekretarzem Centr. Komitetu partji komunistycznej, Stalinem.

Stalin, zapytany na temat pogłosek o jego. zamordowaniu. oświadczył:

Przykro mi, że odbieram chleb korespondentom, którzy donoszą z Rygi o stosunkach w Rosji. W czasie rozmowy wszedł do pokoju minister wojny Woroszyłow i wziął udział w rozmowie z korespondentem. Tak Stalin jak i Woroszyłow,

zaprzeczyli pogłoskom, rozszerzanym zagranicą o buntach.

i aresztowaniu samego dowódcy wojsk gen. Blüchera.

Na pytanie, czy wiadomo mu, skąd pogłoski te pochodzą„ Stalin odpowiedział: Mogę tylko wyrazić przypuszczenie: sądzę, że jest to zorganizowana kampanja pewnych grup, mających swoje siedziby w Rydze i w Berlinie, których celem jest odwrócenie uwagi od spisków i intryg, skierowanych przeciwko Rosji. Grupy te pragną wywołać w świecie wrażenie, że Sowiety inspirowały proces przeciw rewolucjonistom, aby zamaskować w ten sposób klęski głodowe, niepokoje itd. panujące w Rosji sowieckiej.

W dalszym ciągu zaprzeczył Stalin ze śmiechem, jakoby był dyktatorem Rosji.

Ludzie, którzy mu dają taki tytuł nie rozumieją struktury rządu Sowietów i partji komunistycznej.

„Mogę wszystkie te pogłoski streścić w dwóch słowach: są one poprostu komiczne"

Woroszyłow widocznie podzielał zapatrywanie Stalina, gdyż i on również się roześmiał.

Wyjazd Litwinowa z Genewy.

GENEWA. 25. listopada. (Pat.) Po wyjeździe Litwinowa, przewodnictwo delegacji sowieckiej komisji przygotowawczej konferencji rozbrojeniowej objął Łunaczarski.

GENEWA. 25. listopada. (Pat.) Jak słychać, Litwinow, który opuścił Genewę bawi w Medjolanie, gdzie ma nastąpić spotkanie z włoskim ministrem S. Z. Grandim.

GENEWA. 25. listopada. (Pat.) Litwinow odjechał dziś do Moskwy. Wedle zdania członków delegacji rosyjskiej wyjazd ten nie pozostaje wogóle w związku z wypadkami ZSSR., którym wogóle zaprzeczają.

Bujdy na falach radja.

Dzisiejsza prasa poranna donosi, o tajemniczej depeszy radjowej, która rzekomo została przychwycona wczoraj przez radjostację w Warszawie.

Wedle tej depeszy tymczasowym dyktatorem sowieckim został głównodowodzący armją czerwoną Woroszyłow, który przyrzeka ludności przywrócenie jej praw, a przywileje armji czerwonej. O losie Stalina, depesza nie wspomina.

Należy jednak z wielką rezerwą odnieść się do tej wiadomości, która prawdopodobnie okaże się takim samym bezczelnym „humbugem" naszych brukowców, jak i wiadomość, o rzekomej „krwawej" rewolucji w Sowietach.

Pożyczka zapałczana i cena zapałek.

Prasa gadzinowa ogłosiła jako wielki sukces dojście do skutku t. zw. pożyczki „zapałczanej". „Silny rząd" i „stabilizacja" stosunków w Polsce już wzbudziły takie zaufanie zagranicą, że kasy świata finansowego stoją już dla Polski otworem, a Szwedzi pierwsi pospieszyli do nas z pieniądzmi.

Nie jest jednak tak dobrze.

Szwedzi mają już dzierżawę polskiego monopolu zapałczanego do roku 1945, czyli jeszcze przez lat 15, a pożyczają obecnie Polsce 32 miljony dolarów na 6 i pół proc. i za to uzyskują przedłużenie dzierżawy o dalszych *20 lat*, tj. do *roku 1965 i cena pudełka zapałek będzie podniesiona o 3 grosze czyli o 30 proc.*

W tej sprawie „Tydzień" robi następujące uwagi:

„Zbyt żywo przypomina to tranzakcję *zadłużonego szlachcica*, który sprzedaje na pniu zboże z przyszłorocznych zbiorów na rok albo na dwa lata naprzód. Doświadczenie wykazuje, że ziemianie tego pokroju nie korzystali z dobrego kredytu. Ministerstwo Skarbu podaje kurs emis. pożyczki i stopę oprocentowania ale pomija warunek umowy, na mocy którego cena pudełka zapałek ma być podniesiona o 3 grosze, wskutek czego faktyczne oprocentowanie pożyczki będzie wynosiło zapewne przeszło 10 proc. czyli będzie odpowiadało niskiemu kursowi naszych pożyczek na rynku amerykańskim. Tranzakcja ta pod względem swego charakteru niczem się nie różni od tranzakcji zawartej przez p. Grabskiego w 1925 roku, zbyt dosadnie może scharakteryzowanej przez generalnego referenta p. Byrkę, jako *„pożyczka parszywa"*.

Jak wiadomo Polska dostała wówczas pożyczkę w wysokości 6 miljonów dolarów tj. w tej wysokości, w jakiej otrzymała licząca parę miljonów ludności Łotwa. Obecnie dociągnęliśmy do wysokości, którą otrzymała licząca 13 miljonów ludności Rumunja. Trudno to uważać za sukces dla kraju liczącego 2 i pół raza więcej ludności niż Rumunja i posiadającego wyższy stopień zamożności ludności, a więc większe spożycie zapałek.

Najbliższa przyszłość pokaże, czy rząd poprzestanie na wyprzedaży na pniu monopolu zapałczanego, czy też sięgnie do zastawów i obdłużenia innych rodzajów majątku narodowego. Istnieje bowiem obawa, że skutki radosnej twórczości regime'u sanacyjnego obciążą wydatnie przyszłe pokolenia polskie.

Nic zresztą w tem dziwnego niema. Badacze naszej sytuacji skarbowej od paru miesięcy starannie notują odpływ walut, spadek rezerw skarbowych, zaległości skarbu w stosunku do dostawców rządowych i na różne praktyki, przy których pomocy jest utrzymywana równowaga budżetu.

Najbliższa przyszłość da odpowiedź na to niezmiernie ważne pytanie".

—o—

Konfiskata „Dziennika Ludowego".

Wczorajszy numer „Dziennika Ludowego" został skonfiskowany 1) za artykuł wstępny pod tyt.: „I senat „wybrany" — w całości, 2) za ustępy art. pod tyt.: „To i owo". a) od początku do słów „skąpić książek?" b) od słów „Tak to ongi"... do końca. 3) za ustęp art. „Napad i zdemolowanie kancelarji dra Rothfelda w Zniesieniu" od słów „Napad miał". do słów „na pogrom".

Po konfiskacie wydaliśmy drugi nakład, wszyscy więc czytelnicy powinni byli otrzymać „Dziennik Lud."

Funkcjonarjusze gminni nie dostaną 13-tej pensji.

Interpretacja ministerjalna.

W okólniku wystosowanym do wojewodów min. spraw wewn. w porozumieniu z min. skarbu, stwierdza, *że wypłata t. zw. 13-tej pensji, jest sprzeczna z obowiązującemi przepisami prawnemi.*

Katastrofalny orkan w Europie.

W Wiedniu 1 osoba zabita, kilkadziesiąt rannych-

WIEDEŃ, 25. 11. W niedzielę szalał nad Wiedniem przez kilka godzin gwałtowny orkan który wyrządził katastrofalne szkody — Wiele domów zostało uszkodzonych.

Jedna osoba została zabita, dwie śmiertelnie ranione, kilkadziesiąt zaś lekko rannych.

Straż ogniowa interwenjowała w 680 wypadkach, stacja ratunkowa w 52.

W Praterze zostały wyrwane stuletnie drzewa. W jednym z obwodów Wiednia został przerwany ruch tramwajowy na dwie godziny. Także i lokalny ruch kolejowy na kolei Franciszka Józefa został przerwany wskutek zatarasowania toru.

Zatonął parowiec z załogą.

BERLIN, 25. 11. (PAT). W ciągu dnia dzisiejszego nadeszły tu dalsze wiadomości o strasznych spustoszeniach, wyrządzonych w różnych miejscowościach Niemiec przez szalejący w nocy z soboty na niedzielę orkan. W Hamburgu, w pobliżu ujścia Łaby zatonął parowiec z załogą, złożoną z 31 ludzi.

W Hamburgu przedmieścia portowe, położone niżej, zostały zalane wodą. W Beregedorf pękła grobla na przestrzeni 20 m. Żegluga na Renie została wstrzymana. Tor kolejowy między Kolonją a Bonn został zerwany. W Karlsruhe zawaliła się wieża kościelna, przebijając dach kościoła.

Powódź we Francji.

PARYŻ, 25. 11. (PAT). Z półn.-wsch. Francji donoszą o dalszych wylewach rzek. Rzeka Skalda i Dender wystąpiły z brzegów. Setki ludzi pracowało przez całą noc przy pomocy wojska nad naprawą przerwanych miejsc w tamach, zakładając je workami z piaskiem. — Wszędzie powódź poczyniła znaczne szkody.

—o—

Ośrodkiem trzęsienia ziemi w połud. Albanji



było miasto Valona, nawiedzone wraz z okolicą tą katastrofą 21 bm. Wiele domów zawaliło się, zginęło około 30 osób.

Zamach na ministra rządu angielskiego.

Z Londynu donoszą: W nocy z soboty na niedzielę, dokonano zamachu na ministra zdrowia rządu angielskiego w Dublinie. Nieznani sprawcy oddali kilka strzałów w chwili, gdy minister w towarzystwie przyjaciela, wchodził do domu prezydenta Irlandji. Towarzyszący ministrowi detektyw wystrzelił kilka razy, poczem dał się słyszeć odgłos uciekających napastników. Drugi detektyw został ranny w kolano.

—o—

Przewódca rewolucjonistów hiszpańskich

uciekł z więzienia.

WARSZAWA. 25. listop. (tel. wł.) Z Madrytu donoszą, że z tamtejszego więzienia uciekł znany lotnik major Franco. Fakt ucieczki jego jest złączony z pogłoską o sprzysiężeniu wojskowem.

Jak wiadomo, mjr. Franco należy do przewódców korpusu oficerskiego, który jest nastrojony rewolucyjnie.

Miał on być przewieziony do jednej z twierdz, gdzie winien był odsiedzieć karę 8- miesięcznego więzienia.

W nocy z niedzieli na poniedziałek, miał on przedostać się ze swej celi do kaplicy więziennej i przepiłować kraty w oknie, przez które wydostał się na wolność, pomimo, iż okno znajduje się na wysokości 8 metrów nad ziemią.

—o—

Znowu wyrok śmierci

zatwierdzony.

WARSZAWA, 25. 11. Sąd przysięgłych we Lwowie skazał swego czasu Michała Radzika i Iwana Kołotkę na karę śmierci przez powieszenie za zbrodnię morderstwa, dokonaną w celach rabunkowych na piekarzu, Natanie Szmierze.

Od wyroku tego Radzik wniósł skargę kasacyjną, podczas gdy Kołotko wyrok przyjął.

Sąd Najwyższy po rozpatrzeniu skargi Radzika pozostawił ją bez uwzględnienia

—o—

Zatwierdzenie wyroku na tow. Zerbego.

WARSZAWA. 25. listop. (tel. wł.) Sąd Okręgowy w Łodzi zatwierdził wyrok na tow. b. pos. Zerbego, mocą którego skazany on został na 6 miesięcy więzienia za stawianie oporu policji. Obrońcy wnieśli odwołanie od wyroku.

—o—

Wyrok na Bassanesiego.

LUGANO. Zapadł tu wyrok w procesie antyfaszysty Bassanesiego, który przed kilku miesiącami z aeroplanu zrzucił antyfaszystowskie ulotki na Medjolan. W powrotnej drodze do Francji aparat przy przelocie przez górę St. Gothard uległ uszkodzeniu i runął, przyczem Bassanesi został poważnie zraniony. Aresztowano go i oskarżono za niedozwolony przelot nad terytorjum szwajcarskiem.

Bassanesi skazany został na 4 miesiące więzienia, a ponieważ do kary wliczono mu areszt śledczy, na wolność wyjdzie 2 grudnia. Żądanie prokuratora, by orzeczono również wydalenie go z granic Szwajcarji, zostało przez sąd odrzucone.

Banki amerykańskie bankrutują.

N. JORK, 25. 11. (PAT). Przejawy depresji gospodarczej w Stanach Zjednoczonych mnożą się z dnia na dzień. W ubiegły poniedziałek ogłoszono bankructwo nowej serji 51 banków.

Prezydent Hoover zapowiedział deficyt budżetu federalnego. Na rynku panuje przygnębienie i niechęć zarówno do papierów własnych, jak i obcych.

Rozmyślania powyborcze.

Od przygodnego czytelnika - sympatyka otrzymujemy następujące uwagi, godne przeczytania:

Gdzie siła nad prawem, tam cudów niema. Bogu dziękować za taki wynik wyborów. Sanacji nic nie stoi teraz na przeszkodzie — wolna i bez przeszkód droga aż do celu... ale gdzie ten cel?

Niepodzielnie wzięli na siebie odpowiedzialność; teraz już mylić się nie wolno ani winy na drugich składać, jeżeli nie będzie tak jak być powinno, chyba... chyba że będą próbowali wybiegu, gdy okażą się skutki ich rządów: powiedzą, że nie mieli na tyle większości, by przeprowadzić zmianę „złej" konstytucji. A więc co im pozostanie: nowe wybory?

A może nastąpi dyktatura? Chyba nie, bo finansjera światowa w tym wypadku zamknęłaby swoje kasy przed nosem sanatorów na dwa spusty.

A co pozostaje nam? Czekać na wynik zaprotestowanych wyborów do Sejmu i Senatu — na orzeczenie Sądu Najwyższego i tymczasem pracować nad pogłębieniem uświadomienia obywatelskiego i nad wzmocnieniem organizacyjnem.

Z wyniku tych wyborów nie należy się smucić.

Te wybory *są otrzeźwieniem i* równocześnie nauką.

Przekonaliśmy się, — iż cierpimy wszyscy bez różnicy klas i poglądów politycznych na brak duchowej i materjalnej organizacji, na brak poczucia godności obywatelskiej.

Organizacja to akt wiary, który musi się dokonać w duszy z przeżycia pewnych doświadczeń — jakiem był w tym wypadku system sanacji, stosowany przy tych wyborach.

Aktu wiary ani wmówić ani wtłoczy nie można.

W krzemieniu pozornie martwym jest utajony cieplik — nikt i nigdy nie wyprosi ani wymodli iskierki. Podobnie i w duszy ludzkiej są utajone różne siły,

które musi się wykrzesać.

Iskrę można wykrzesać tylko przez uderzenie. Obecny moment jest właśnie chwilą, w której dokonywa się w duszy akt wiary — a ten jest już niezwyciężony.

Brutalne uderzenie sanacji było właśnie tą siłą, która wykrzesała iskrę z ludu — iskrę poczucia godności człowieka, obywatela.

Sądzę, że proces dojrzewania został bardzo przyspieszony — idziemy ku lepszemu jutru, ku zwycięstwu, mimo krakań i urągań strony przeciwnej.

Pruszak.

„Zwyciężyliście".

W „Łodzianinie", wydanym po konfiskacie, czytamy na powyższy temat:

Tak. Stwierdzamy to. Stwierdzamy też, że dostaliście głosy robotnicze. Niechcemy mówić o systemie walki przeciw nam przeprowadzanej, bo Wam niestarczy na tyle przyzwoitości, by nam na omówienie tego zezwolić. Macie władzę, musimy więc pozostawić to na uboczu. Lecz przegrana nasza jest nietylko naszą, bo i tych robotników, którzy na Was swój głos oddali.

Lecz stwierdzamy i to, że zwycięstwo Wasze wzrosło na nędzy i ciemnocie szerokich mas, które sądzą w swej naiwności, że niesiecie im kres nędzy, że codziennemu niedostatkowi zaradzicie.

Na ciemnotę ludu pracującego złożyły się długie wieki niewolnictwa pańszczyźnianego i kapitalistycznego. — W niej wychowuje go kler będący na usługach reakcji.

Naszym zadaniem jest wyprowadzić lud ku lepszej przyszłości. Prowadzim walkę nierówną. Przy nas jest wiara w ideę, a przeciw nam uzbrojone i zasobne w pieniądze moce. Nam przyświeca i dodaje otuchy Idea, dla której ofiarnie oddawały swe życia całe szeregi pokoleń. Socjalizm, to przyszłość ludu. Socjalizm, to walka. — A walki koleje są różne, niesie ona za sobą tak klęski jak i zwycięstwa. Naszej wiary w ostateczne zwycięstwo nie skruszy dzisiejsza przegrana, tak jak nas nie rozleniwiły laury zwycięstwa.

My z pola walki nie ustąpimy. Ile u nas sił, tyle poświęcimy na obronę praw ludu pracującego. Ile w nas wiary, tyle nieść będziemy w szeregi mas. Nieść będziemy świadomość klasową. Ofiary nas nie zastraszą.

Dlatego mówimy wam dzisiejszym a butnym zwycięzcom:

My z pola walki nie ustąpimy.

e. a.

—o—

Węgry umizgują się do Niemiec.



D. 22 bm. przybył do Berlina węgierski prezydent ministrów, osławiony wódz reakcji węgierskiej hr. Bethlen. — Na rycinie od strony lewej: hr. Bethlen, jego żona — od strony prawej niem. minister spraw zagranicznych dr. Curtius i kanclerz Rzyszy, dr. Brüning.

Gdy Mussolini runie..

PARYŻ. Według informacji „Oeuvse" włoski rząd, znajdujący się — jak wiadomo — w ciężkich kłopotach finansowych, zwrócił się do szwedzkiego trustu zapałczanego z prośbą o pożyczkę. Zarząd trustu poczynił wywiady zagranicą celem dowiedzenia się, jaką wartość przedstawiać może układ z rządem włoskim na wypadek obalenia Mussoliniego. W sprawie tej interpelowani też byli antyfaszystowscy przewódcy włoscy, żyjący na emigracji w Paryżu.

Moralność kapitalistyczna.

Przeżywany obecnie kryzys gospodarczy wydobywa na jaw różne sprawy, oświetlające gospodarkę prywatno-kapitalistyczną. Czytamy w prasie francuskiej:

„Bank Qustric w Paryżu zawiesił wypłaty. Doprowadziła go do tego nieuczciwa spekulacja. Specjalnością banku była spekulacja akcjami na giełdzie. Wykupywał akcje różnych przedsiębiorstw a następnie sztucznie podnosił ich cenę. Zakładał towarzystwa akcyjne wątpliwej wartości i przez kłamliwą reklamę wpłynął na wysoki kurs akcyj. W ten sposób operował setkami miljonów franków. Interesy banku do czasu rozwijały się pomyślnie. Założony w 1919 r. z kapitałem 10 miljonów franków, na początku roku bieżącego posiadał własnego kapitału 100 miljonów franków. Aż przyszedł kryzys. Ujawniła się istotna wartość założonych przez ten bank przedsiębiorstw. Nastąpił gwałtowny spadek akcyj. Bank Qustric zawiesił wypłaty, narażając licznych swych klientów na ogromne straty.

Inna historja zdarzyła się z bankiem Adam, jednym z najstarszych prowincjonalnych banków francuskich. Bank ten zmuszony został do likwidacji przez własnych konkurentów, którzy, aby zająć jego miejsce, niespodzianie wymówili mu kredyty. Znowu liczni klienci banku narażeni zostali na straty.

Einstein -- i reklama.

BERLIN. W myśl wyraźnego życzenia prof. Einsteina nie będą poczynione celem powitania go w Ameryce żadne ani oficjalne ani prywatne przygotowania. Einstein będzie gościem uniwersytetu Passadena. Uczony otrzymał wprost fantastyczne propozycje od rozmaitych firm amerykańskich. I tak ofiarowano mu 50.000 dolarów za kilka słów, polecający pewien środek na przeczyszczenie. Inna firma chciała mu dać 100.000 dolarów za reklamę pewnej sorty papierosów.

Einstein oczywiście odrzucił wszystkie propozycje.

JAN KWAPIŃSKI

Z organizacji bojowej P. P. S. pod szubienicę i do katorgi.

(Wspomnienia osobiste).

(Ciąg dalszy).

XIV.

Po miesiącu wezwano mnie i innych do kancelarji przed oblicze jednego z pomocników naczelnika więzienia, który zarządzał warsztatami więziennemi. P. pomocnik pokolei rozpytywał każdego z nas o nasz zawód na wolności.

Z liczby trzydziestu nie znalazło się ani jednego fachowca warsztatów tkackich, a pomimo to pan pomocnik postanowił, że z nas „zrobi" tkaczy. Po tej rozmowie wróciliśmy do cel po nasze rzeczy i zostaliśmy przeniesieni do „głównego gmachu", gdzie w ogólnych celach na czterech piętrach siedziało zgórą ośmset katorżników. Mnie posadzono na II piętrze do celi Nr. 2. W celi tej siedziało z początku 33 więźniów, a później 18. Większość z naszej celi pracowała w tkalni. Nauka sztuki tkackiej trwała dla mnie osobiście 6 dni. Siódmego dnia otrzymałem warsztat na własny „rachunek". Tkałem ręcznie na prymitywnym warsztacie pedałowym szare płótno na bieliznę dla więźniów. Z początku szło mi to dość powoli, ale po miesiącu tkałem już po 20 arszynów dziennie.

Zarabiałem tygodniowo 28 kopiejek, z czego 10 proc. pozostawało, jako żelazny kapitał w kasie więziennej, a za resztę mogłem sobie kupić coś do jedzenia.

O zarobku nie można było marzyć. Jakkolwiek sama praca była ciężka ze względu na kajdany w których chodziłem, to jednak w warsztatach czas przechodził prędzej, a dozorca Trafinow, specjalista w sztuce tkackiej, był przyzwoitym człowiekiem, chociaż bardzo wymagającym. Chętnie chodziłem do pracy. Uciążliwa była dwukrotna rewizja, jakiej podlegaliśmy w południe i wieczorem. Przy rewizjach nie obeszło się bez bicia za różne drobiazgi. Po takich scenach zastanawiali się towarzysze — a byli naiwni — jak trzeba postępować, żeby uniknąć bicia. Zwykle znajdował się jakiś dobroduszny „chochoł", który pouczał nas, w jaki sposób możemy uniknąć bicia. Niestety, nauki te były krótkotrwałe, często po godzinie niemal na „nauczyciela", jak grom z jasnego nieba, spadało bicie akurat z tego powodu, który nas miał od bicia ochronić.

Podczas dwuletniego przebywania w więzieniu, stwierdziłem wśród więźniów ogromną łatwowierność, dochodzącą do naiwności. Często jak dzieci stwarzali sobie najfantastyczniejszą iluzję, byle uciec od straszliwej rzeczywistości.

Wieczorem czytałem z zamiłowaniem książki, oczywiście rosyjskie. — Dzięki czytaniu nauczyłem się zupełnie swobodnie mówić po rosyjsku. Bibljotekę mieliśmy wspaniałą. W celi, w której siedziałem, było kilku towarzyszy Rosjan i Gruzinów. Większość była kryminalistów. Wieczorami po apelu dwie godziny wolno było cicho rozmawiać. Często bardzo lubiłem rozmawiać z towarzyszami gruzińskimi. Przeważnie jednak czytałem.

Przybliżały się święta Bożego Narodzenia, obchodzone w katordze dość uroczyście. Uroczystość ta polegała na sutem jedzeniu i odświętnem ubraniu dozorców, którzy zawieszali medale i łuskali „siemiaczki" (pestki). W czasie świąt rzadko zdarzały się wypadki bicia.

W katordze orłowskiej pracowało bardzo wielu więźniów. Oprócz tkalni była duża stolarnia, warsztaty mechaniczne, kuźnia, w której produkowano w dużych ilościach, rękami więźniów, kajdany. Charakterystyczne jest, że większość pracujących w kuźni byli anarchiści z południa Rosji. Na temat fabrykacji kajdan wśród więźniów politycznych odbywały się bardzo ostre tarcia. Jeżeli chodzi o mnie, to nie ukrywałem swojego niezadowolenia z powodu robienia kajdan przez więźniów politycznych, dochodziło nawet do ostrych scysyj pomiędzy mną a towarzyszami.

Sympatyczne stosunki panowały w introligatorni, gdzie pracowali przeważnie polityczni. Między innymi pracował tam tow. Morawski, obecny prezes Związku Spożywców.

Ogromne były warsztaty krawieckie z dużą ilością maszyn, pędzonych elektrycznością, w warsztatach tych pracowało kilku naszych towarzyszy.

Najwstrętniejsza była praca przy robieniu pakuł. Stało kilkanaście maszyn, poruszanych siłą ręczną, wśród których ludzie pracowali jak za mgłą. Kurz był wprost nieprawdopodobny. Warsztaty te nazywano fabryką suchot. Kierownikiem tych robót był dozorca Wietrów, małego wzrostu, zły, jak głodny pies. Pracowali tam przeważnie Sartowie, Żydzi i różne plemiona kaukaskie, z innych narodowości tylko za karę zmuszano do pracy przy pakułach.

Życie w celi było dość przykre dla mnie ze względu na różne świństewka, jakie robili kryminaliści. Co do prac w celi, to ciężko było nosić w skrzyniach chleb dla całego oddziału; naturalnie noszenie to odbywało się kolejno przez wszystkie cele, ale w celach również z wielkim trudem zaprowadzono kolejno noszenie. Mycie podłóg było również ciężkie, szczególnie w dzień roboczy, gdyż wszystkiego było pół godziny na wypicie herbaty i wymycie podłogi.

Pod względem higjenicznym było źle, brud był ogromny, do łaźni chodziliśmy raz na miesiąc. Słomę w poduszkach zmieniano dwa razy do roku, najprzykrzejsze było to, że trzeba było spać na brudnej poduszce. Wszy było sporo. (C. d. n.)

Hjeny przy robocie.

Udział wyborców podczas onegdajszego głosowania do Senatu był we Lwowie bardzo słaby. Podczas gdy do Sejmu głosowało około 80 procent uprawnionych, udział wyborców w głosowaniu do Senatu wynosił zaledwie 60 proc. Zwijali się tylko sanatorzy i ich hjeny.

W komisji nr. 28 hjeny zgłaszały się całą ławą i głosowały na obce nazwiska. Gdy jeden z mężów zaufania zwrócił przewodniczącemu uwagę, że zna osobiście wyborcę, za którego przyszła głosować hjena, że więc należałoby oszusta oddać w ręce policji, — przewodniczący tego żądania zupełnie nie uwzględnił.

Te same hjeny wracały kilkakrotnie do tego samego lokalu i oddawały głosy na coraz to inne nazwiska. Mężowie zaufania kilku list widząc, że pomimo ich protestów hjeny głosują za obcych wyborców — gremialnie opuścili salę.

W wielu komisjach oddano hjeny pod opiekę policji. Co uczyniła z niemi później policja, tego oczywiście nie wiemy. Grasowały hjeny płci żeńskiej i męskiej.

Do komisji Nr. 66, zgłosiła się starsza dama i podała się za wdowę po pewnym profesorze politechniki. — Przewodniczący komisji jak i jej członkowie znają autentyczną wdowę po profesorze, więc odmawiają hjenie głosu — Lecz hjena płci żeńskiej jest uparta.

— Ja nie jestem profesorową P? — oburza się dama.

Dopiero gdy przewodniczący (wyjątkowo bezstronny) zwrócił damie uwagę na grożące jej konsekwencje, wyszła mierząc wszystkich obecnych wzrokiem bazyliszka.

Nie doszło do naszej wiadomości, za kogo owa hjena podawała się w innych komisjach.

———

Podczas niedzielnych wyborów do senatu, zjawiła się — tak jak i poprzedniej niedzieli — bardzo wielka ilość hyjen, rodzaju męskiego i żeńskiego przed urnami wyborczemi, pragnących — często ze skutkiem głosować na cudze nazwiska.

Wypadków przyłapania tych indywiduów na gorącym uczynku było wiele, — każda komisja miałaby o tem dużo do powiedzenia. Niektóre z hyjen, poszczególni członkowie komisji, czy mężowie zaufania, zdołali zdemaskować i oddać w ręce posterunkowego, przeważnej jednak części uszło to bezkarnie, jako, że nie żądano wylegitymowania się rzekomo z obawy przed zbędnem przewlekaniem funkcji wyborczej.

Oto do głosowania w komisji XII. jakaś dama podająca się za Sokołowską, wyciąga „jedynkę“ i obracając ją tak, aby każdy widział,, chce włożyć do koperty. Jeden z członków komisji protestuje przeciw jawności oddawania głosu.

Wyborczyni reaguje głośno „wszystkie gazety nawoływały do jawnego głosowania; ja tak z patrjotami głosuję i zawsze będę tak głosowała“.

Przewodniczący uprzejmie wrzuca jej głos do urny. To jednak rozwydrzonej damulce nie wystarcza, przysyła jakiegoś „brata“, który ujmuje się za jawnością głosowania.

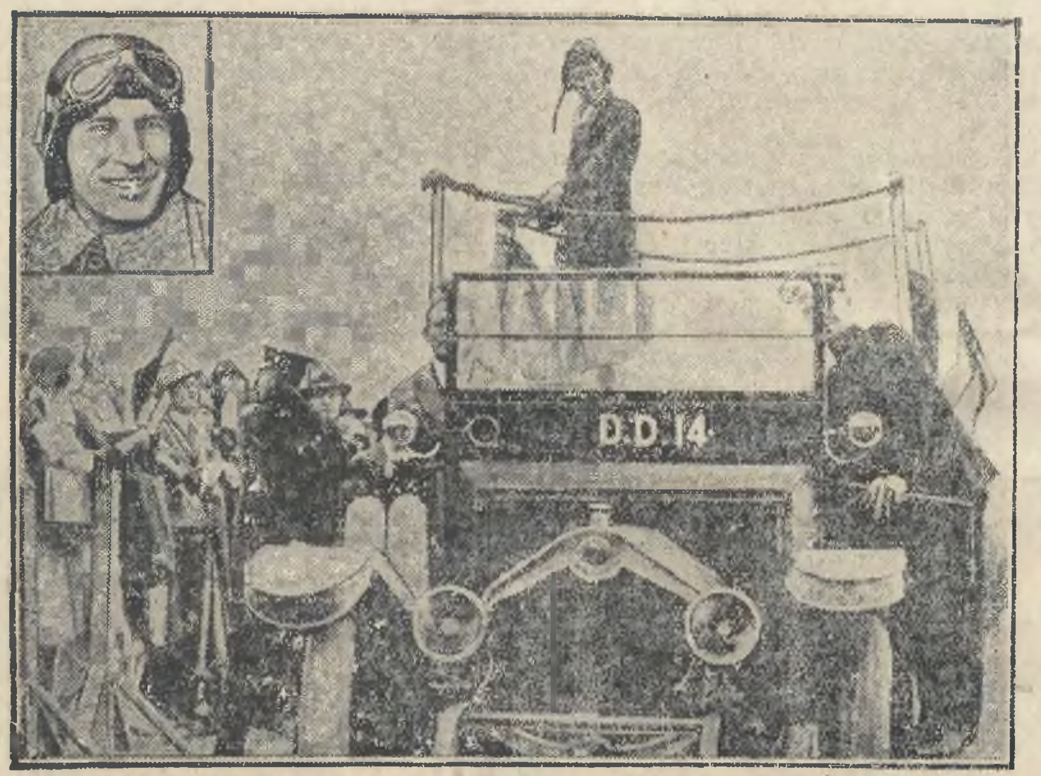
— Któraż to pani nie pozwoliła głosować mojej siostrze?

Przewodniczący odpowiada mu, że członek komisji ma prawo czynić zastrzeżenia, że zresztą głos tej pani nie przepadł.

Wieczorem przybywa... rzeczywista p. Sokołowska z mężem. Jest skonsternowana że ktoś już za nią głosował. Okazuje legitymację, ale to oczywiście nie mogło jej pomóc.

W komisji nr. 27 zjawia się osobnik (żyd), podający się za.. jednego członka tejże komisji, obecnego w sali (katolika, mającego nazwisko niemieckie). Można sobie wyobrazić zdumienie owego członka, gdy usłyszał swe imię i nazwisko, pod którem owo podejrzane indywiduum chciało oddać głos! Hyjena ta nie miała żadnej legitymacji, nie była nawet wcale skonsternowania zdemaskowaniem i przybyciem zawezwanego posterunkowego....

Wspaniały lot z Anglji do Australji.



Australski lotnik Kingsford-Smith, odbył ten rekordowy lot w przeciągu 10 dni. Po wylądowaniu ludność zgotowała mu entuzjastyczne przyjęcie, wobec czego lotnik był zmuszony na zaimprowizowanej platformie, ustawionej na samochodzie, odpowiedzieć witającym go tłumom.

Długi państwa wzrosły o 900 miljonów.

Od końca grudnia 1926 r. do października br. długi państwowe wzrosły prawie o 900 miljonów złotych, tj. o 25.51 procent. Długi te wynosiły bowiem z końcem miesiąca:

grudnia	1926 r.	zł.	3.522.908.974
grudnia	1927 r.	zł.	4.160,891.525
grudnia	1928 r.	zł.	4.144,742.946
września	1929 r.	zł.	4.089,386.083
grudnia	1929 r.	zł.	4.048,088.223
września	1930 r.	zł.	4.421,561.284

Czyż wzrost długów z 3 i pół do 4 i pół miljarda złotych nie interesuje każdego obywatela, który to wcześniej czy później odczuje na swojej kieszeni w formie ciężaru podatkowego?

Gdyby większość sejmową tworzyły niezależne stronnictwa opozycyjne, dawałoby to gwarancję należytej kontroli nad budżetem i obrotem państwowych długów wewnętrznych i zagranicznych. Skoro jednak większość sejmową tworzy obóz sanacyjny, kontrola ze strony opozycji będzie niewątpliwie szczególnie czujna, ale realnie postanowieniom większości nie będzie można przeciwstawić się. Jeżeli dotychczas, mimo, iż obóz sanacyjny nie miał większości, długi wzrosły o 900 miljonów, bo było to od opozycji niezależne, to cóż dopiero obecnie, gdy istnieje sanacyjna większość sejmowa, która będzie aprobowała wszystko, co rząd w Sejmie przedłoży.

Wyrazem gospodarki pomajowej są budżety, które stale wzrastają. Pierwszy z r. 1926-27 opiewa w dochodach na blisko dwa miljardy. Był to budżet jeszcze niesanacyjny. Do roku 1929-30 cyfrę „globalną“ budżetu sanacja zdołała podnieść do przeszło 3 miljardów zł. Znaczy to, że za czasów sanacyjnych ściągnięto podatków o przeszło 1 miljard więcej.

Jak wybierały kobiety w Austrji szczególnie w Wiedniu.

Podczas gdy u nas tylko garść uświadomionych kobiet spełniła swój obowiązek, głosując na opozycję mimo różnego rodzaju pogróżek kobiety w Austrji, a szczególnie w Wiedniu wywalczyły czerwone zwycięstwo. W Wiedniu 379.439 kobiet oddało głos na socjalnych demokratów, przyczem wzrost liczby głosów kobiecych na socjalistyczną listę w stosunku do wyborów z r. 1927 większy jest od wzrostu liczby głosów męskich.

Ten nadzwyczajny rezultat zawdzięcza partja swej zwartej organizacji, spoczywającej na pracy olbrzymiej sieci mężów zaufania, docierających agitacją swoją do każdego domu, oraz pracą oświatową, w duchu socjalistycznym. W krąg tej pracy wchodzi nauka, sztuka, wycieczki, podróże, rozrywki i t. d.

Nic dziwnego, że robotnice austrjackie, szczególnie zaś wiedeńskie, są znakomicie uświadomione, że na nie nie mają wpływu sztuczki heimwehrowców i innych seiplowców, ani przyrzeczenia lub strach. Głosując na socjalnych demokratów, kobiety austrjackie wybrały też do Rady Narodowej 9 socjalnych demokratek, o trzy więcej, aniżeli ich było w poprzednim parlamencie.

—o—

„Za twoje myto jeszcze cię obito“...

Stary ludowiec Jan Stapiński walczył kiedyś szczerze w obronie chłopów. Ale po latach z radykała zrobił się z niego chłop potulny. W swoim tygodniku „Przyjacielu Ludu“ próbował wychowywać chłopów w duchu sanacyjnym, przyczem nie zapomniał o własnej osobie, o własnej karjerze.

A teraz p. Stapiński żali się w „Przyjacielu Ludu“, że został przez sanatorów oszukany. Mianowicie kierownicy B. B. przyjęli na swą listę trzech członków Zw. Chłopskiego, Fr. Sieradzkiego z Przybyszówki, J. Jurczyka i K. Laskowskiego z Gorlic. Ponadto sanacja miała udzielić p. Stapińskiemu poparcia w okręgu nr. 46 (Jasło), a w zamian za to p. Stapiński miał ustąpić z okręgu krośnieńskiego i własnej listy nie wystawiać.

Tymczasem cała maszynerja B. B. w okręgu jasielskim została nastawiona przeciw Stapińskiemu.

„Odbywanie zgromadzeń — pisze p. Stapiński — utrudniano nam tak samo jak centrolewowi, a działaczom naszym grożono aresztowaniem i rzeczywiście aresztowano (w Majdanie). Ja natomiast, stosując się do umowy, poleciłem naszym przyjaciołom ustnie i pisemnie wręcz przyjazne traktowanie p. dra Ducha na zgromadzeniach i wszędzie. Wiadomo, że w tym duchu pisałem także w „Przyjacielu Ludu“.

Rezultatem tej lojalności naszej, a nielojalności z drugiej strony jest wynik wyborów. Centrolew zatrzymał wszystkie swoje głosy jak w r. 1928, a głosy Związku Chłopskiego zagarnęła Jedynka. Zorjentowało się w tej podstępnej grze tylko 5184 Związkowców i ci wytrwali do ostatka przy liście naszej 22. Wobec tego trzy mandaty przypadły BBWR. i trzy centrolewowi, a lista Związku Chłopskiego nie uzyskała żadnego mandatu, czyli że i ja nie zostałem wybrany. Takie uznanie otrzymałem za starania o zwycięstwo Marszałka.

—o—

W pościgu za mordercą.

Przed dwoma laty we francuskiej miejscowości nadmorskiej znaleziono zwłoki zamordowanej 22-letniej Angielki, miss Wilson. Kapelmistrz orkiestry kasynowej, niejaki Matres, zeznał, że widział na miejscu zbrodni cyklistę i podał jego rysopis. Policja rzuciła się tem pilniej na poszukiwania cyklisty, że znalazł się wkrótce małżonek zamordowanej, o którego istnieniu nikt dotychczas nie wiedział i który wyznaczył za wykrycie mordercy nagrodę w wysokości 10.000 fr. Pościg nie dał żadnego rezultatu.

Minęło dwa lata. Sprawa odżyła przy sposobności aresztowania 16-letniego osobnika, Leloutre, który napadał na samotnie idące kobiety. Zainterpelowany w sprawie morderstwa miss Wilson, Leloutre przyznał się do popełnienia tej zbrodni. Policja trjumfowała, choć obrońca chłopca twierdził, że Leloutre jest niewinny, że policja wmówiła w niego poprostu zbrodnię, której nie mógł popełnić choćby z tego względu, że w chwili popełnienia jej miał lat 14 i nie miał sił do uduszenia dość silnej kobiety, jaką była miss Wilson.

Śledztwo postępowało niezmiernie powoli, gdyż adwokat rzekomego mordercy przedkładał coraz nowe dowody jego niewinności. Aż pewnego dnia do sędziego śledczego zgłosił się pewien stary ogrodnik i zeznał, że widział on cyklistę, którego zna osobiście, a który odbywa obecnie służbę wojskową w jednym z pułków piechoty w Reims. Szeregowca Denette aresztowano. Ale i tu oskarżenie po kilku dniach runęło, gdyż ogrodnik przyznał się, że chciał tylko zdobyć premję 10.000 fr.

Pewnego dnia depesze rozniosły, że do komisarza policji w Condé, nad granicą belgijską zgłosił się młody górnik i przyznał się do popełnienia zbrodni na miss Wilson.

Ale i tym razem okazało się, że samooskarżenie było tylko wypływem dziwnej psychopatycznej egzaltacji. A ponieważ kapelmistrz ostatniemi czasy zmienił zdanie i zdaje się już nie poznawać w Leloutre mordercy, władze śledcze mają twardy orzech do zgryzienia.

—o—

Zli i dobrzy ludzie.

Kościelny pewnego kościoła na przedmieściu Wiednia zastał w jednej z ławek omdlałą dziewczynę. Okazało się, że zemdlała ona z głodu, gdyż od dwóch dni nic nie jadła i nie spała, nie mając mieszkania. Jako jedynego krewnego podała swego szwagra, majora w wojsku austrjackiem.

Przesłuchany major przyznał się do powinowactwa, przyczem wyszło na jaw, że wniósł on na nią doniesienie do policji o kradzież. Jaki to był rodzaj kradzieży, okazało się podczas rozprawy.

Ojciec Joanny W., nadinspektor kolejowy, zmarł przed 9 laty,, przed 2 laty zmarła jej matka. Początkowo dziewczę mieszkało u szwagra, potem atoli usunął on ją z mieszkania, odkupiwszy od niej urządzenie, pozostałe jej po matce, za 600 szylingów, którą to kwotę spłacał ratami miesięcznemi po 50 szylingów. W sierpniu pan major wyjechał na urlop, „zapomniawszy“ o płaceniu rat przez dwa miesiące. Dziewczyna nie mając z czego żyć, kazała jego mieszkanie otworzyć i zabrała stamtąd zegar, który sprzedała za 50 szyling. Nieludzkie indywiduum dowiedziawszy się o tem po powrocie, oskarżyło pannę o kradzież.

Na rozprawie zapytany, czy zechce bezdomną sierotę przyjąć do siebie, odpowiedział przecząco. Sąd skazał ją warunkowo na dwa miesiące aresztu.

Po wyroku jeden z sędziów zwrócił się do niej z pytaniem, co teraz pocznie, będąc bezrobotną (jest z zawodu modystką). Dziewczyna odpowiedziała:

Nie będę nikomu więcej ciężarem!

Wzruszeni sędziowie urządzili doraźną składkę pieniężną, a jeden z nich, porozumiawszy się telefonicznie z żoną, oświadczył, że bierze ją jako guwernantkę do swych dzieci, dopóki nie znajdzie posady. Sędzia ten jest — socjalnym demokratą.

Groźba zimy.

W ostatnich trzech dniach pojawiły się pierwsze zwiastuny zimy: silne przymrozki i śnieg. Takie czy inne zapowiedzi o ciężkiej czy lekkiej zimie nie zmieniają faktu, że weszliśmy w okres zakończenia a przynajmniej silnego ograniczenia wszystkich robót wykonywanych na wolnem powietrzu. Co to znaczy, nie trzeba tłumaczyć: to jest powracająca wielka fala bezrobocia.

Jeżeli już w pierwszym tygodniu listopada, kiedy pogoda była jeszcze jesienno - deszczowa bezrobocie wzmogło się w jednym tygodniu o przeszło 6.000 osób, można łatwo wyliczyć, jaki ono zrobi skok w trzecim i ostatnim tygodniu bm. — z pewnością o dziesiątki tysięcy. A poza tym „naturalnym" wzrostem będzie i sztuczny tj. urzędy pośrednictwa pracy będą wykreślać tych, którzy ukończyli okres zasiłkowy z tym rezultatem, że bezrobocie się „zmniejszy", ale nędza będzie jeszcze większa.

Mamy przed sobą okres najgroźniejszy dla klasy robotniczej. Z doświadczeń lat poprzednich wiadomo, że w czasie od końca listopada do połowy kwietnia liczba bezrobotnych z tygodnia na tydzień rośnie, osiągając dwustutysięczną armję nędzarzy z zasiłkiem czy bez. Im wcześniejsza i ostrzejsza zima, tem raptowniejszy wzrost, zależnie od możności wykonywania robót ziemnych. W naszym klimacie pora roku ma silny wpływ na zatrudnienie tak, że stałem twierdzeniem stało się „zima jest wrogiem robotnika".

Jak może robotnik przezimować, kiedy i w lecie, jeżeli nawet miał pracę, mógł zarobić ledwie na życie, nie mogąc marzyć o odłożeniu części? Widzieliśmy przecież jak słaby był ruch budowlany — około którego obraca się tyle innych przemysłów, a inne roboty nie szły ani w przybliżeniu w tempie, do jakiego przywykliśmy w normalnych czasach. Okazało się z rozmaitych zestawień, że w minionym sezonie nie budowano ani trzeciej części koniecznych mieszkań, stąd prosty wniosek, że może tylko trzecia część robotników była zatrudniona. Jeżeli główny czynnik ruchu budowlanego: państwo musi z wiadomych powodów, wynikających z gospodarki sanacyjnej, ograniczyć inwestycje, to co mówić o przedsiębiorczości prywatnej, dla której budowa domów wciąż jeszcze nie kalkuluje się.

Zbliżamy się do pory, która żyjącym w ustawicznej walce zarobek utrudni jeszcze tę walkę, — wielu zaś całkiem ją uniemożliwi. Bezrobocie będzie teraz — od lat przyzwyczailiśmy się już do tego — codziennem zjawiskiem: dla jednych jako materjał statystyczny, dla drugich jako katastrofa; jako miesiące ni do życia ni do śmierci.

Powtórna rozprawa skazanego na śmierć.

Rewizja wyroku wydanego tylko na poszlakach.

W dalszym ciągu rozprawy o mord i podpalenie, dokonane rzekomo przez Pawła Hnideca, na osobie Jurka Zadorożnego, wyszły na jaw następujące szczegóły.

Oto w sierpniu b. r. naczelnik więzienia zawiadomił adwokata Hankiewicza, by natychmiast zjawił się w więzieniu u Michała Hnideca. Gdy adw. Hankiewicz przybył do więzienia, Michał oświadczył mu, że dręczony wyrzutami sumienia musi zeznać całą prawdę, a mianowicie iż on sam, a nie Paweł, zamordował Zadorożnego, przy tem opisał szczegóły, jak dokonał mordu.

Adwokat oświadczenie to wręczył prokuratorowi Sywulakowi, tymczasem Sąd Najwyższy uchylił wyrok lwowskiego trybunału.

Wobec oświadczenia Michała, adw. Hankiewicz zrzekł się obrony Michała Hnideca, broniąc tylko osk. Pawła, obrony zaś Michała podjął się b. prok. Gürtler.

Paweł w dalszym ciągu przeczy wszelkim stawianym mu zarzutom, zaś Michał odwołuje swoje zeznania, złożone adw. dr. Hankiewiczowi, również przeczy, by był bity przez policję; natomiast podtrzymuje, że mordu dokonał Paweł za namową Koryckiego i Iwańczuka. W sprawie zeznań złożonych mec. Hankiewiczowi Michał dowodzi, że obiecano mu 3 tys. zł. jeśli winę weźmie na siebie, a adw. Hankiewicz miał mu nawet mówić, że nawet gdy się przyzna, dostanie najwyżej dwa do trzech lat więzienia.

Po tych wywodach obrońca Michała, prok. Gürtler postawił wniosek o odroczenie rozprawy i pozbawienie mec. Hankiewicza prawa obrony, z racji nadużycia zaufania swego b. klijenta.

Przeciw temu wnioskowi opowiedział się prok. Tournelle.

Następnie wydali swe orzeczenie doktorzy okuliści dr. Jaworski i dr. Gruder, oświadczając, że Paweł, choć na jedno oko nie widzi wcale, a na drugie b. słabo, nie wyklucza to jednak, by mógł strzelić z odległości 6 m. i pozbawić życia Jurka Zadorożnego.

Następnie zeznawał jako świadek komendant P. P., przecząc, jakoby wymuszał biciem zeznania od osk. Michała Hnideca.

Zeznania świadka wójta gminy, do rozprawy nic nowego nie wniosły. Ograniczyły się one do naświetlania antagonizmu między obozem „młodych" i „starych". W sprawie morderstwa konkretnego nic nie wie, ogranicza się jeno do twierdzenia, że ślady odcisków butów Pawła pokrywały się z śladami domniemanego sprawcy mordu.

Świadek Iwaniura Jurko, oświadcza że po śmierci Zadorożnego osk. Michał przyszedł do niego i oświadczył: „Zabiłem Zadorożnego, ale bądź cicho i nic nie mów". Interpelowany przez przewodniczącego, dlaczego nie zgłosił tego oświadczenia po wyroku, świadek dowodzi, że Michał groził mu zemstą, w razie wyjawienia tajemnicy.

Świadek Korecki przeczy, jakoby miał namawiać Michała, do przejęcia winy na siebie i obiecał mu za to 3 tys. zł.

Sprawą morderstwa zaczął interesować się wtedy, gdy dowiedział się od Stefanury że Hnidec ma zeznawać, iż on, tj. Korecki, namawiał go do składania fałszywych zeznań.

Jutro dalszy ciąg rozprawy.

Wybuch wulkanu



Kilauea na wyspach Hawajskich, z czem połączone było trzęsienie ziemi, które wyrządziło znaczne szkody. — Zginęło 9 osób.

Rozpaczliwy czyn młodzieńca.

Pchnął się w pierś i poprzecinał żyły.

Wczoraj wieczór targnął się na swe życie 21-letni Benjamin Holder, zam. przy ul. Sobieskiego l. 7. Desperat nie sięgnął po truciznę lub rewolwer, lecz nożem pchnął się w pierś w okolicę serca, poczem poprzecinał sobie żyły u obu rąk. W strasznym stanie znaleźli go domownicy i natychmiast wezwali Pogotowie rat.

Przybyły na miejsce lekarz udzielił nieszczęśliwemu pierwszej pomocy, poczem odwieziono go w stanie groźnym do szpitala. Powodu targnięcia się na życie Holder nie chciał podać.

Potęga ciemnoty

czyli djabeł w żołądku.

Gazety warszawskie podały wiadomość, że we wsi Koźminek pod Kaliszem zdarzył się następujący wypadek:

W rodzinie gospodarza Olejszaka zachorował młody chłopak. Ojciec sprowadził znachora, który stwierdził, że w żołądku chłopca ukrył się djabeł. Żeby djabła wykurzyć, kazał znachor okładać brzuch chłopca szmatami namoczonemi w nafcie. Zlecenie znachora spełniono. Ale podczas tej operacji wskutek nieostrożności z naftą powstał pożar, który zniszczył zagrodę. Nadomiar ojciec chorego, wierząc, że djabeł był istotnie w żołądku, pobił go bardzo dotkliwie.

Ileż podobnych wypadków mogą nam wydobyć na światło dzienne kroniki z życia nietylko wiejskiego ale i miejskiego.

Zaginiony okręt.



Szwedzki parowiec „Tanja", wypłynął dnia 9 b. m. z portu gdańskiego, kierując się do Gőtenborg w Szwecji. — Na pokładzie znajdowało się 14 osób załogi i jedna kobieta jako pasażerka. Okręt ten zaginął bez śladu, a wszelkie poszukiwania drogą lotniczą pozostały bez skutku.

Wielka katastrofa.

BERLIN. 25. listopada. (Pat.) — W miejscowości Kleinleitich na kopalni „Marjanna" wydarzyła się katastrofa. Wskutek załamania się dźwigu 7 robotników zginęło, 15 rannych.

Zawieszenie w urzędowaniu prezydenta w Bydgoszczy.

BYDGOSZCZ. 25. listop. (Pat.) Zarządzeniem wojewody poznańskiego zawieszony został w dniu wczorajszym w urzędowaniu prezydent miasta Bydgoszczy, dr. Bernard Śliwiński. Agendy prezydenta miasta objął w dniu wczorajszym wiceprezydent miasta dr. Chmielarski.

—o—

Znowu ofiara

niedozwolonego przerwania ciąży.

Onegdaj zmarła Marja Klufas wśród podejrzanych okoliczności. — W czasie dochodzeń stwierdzono, że powodem jej śmierci był zabieg spędzenia płodu, dokonany przez egzaminowaną położną, Janinę Osiadacz, liczącą 41 lat, zam. przy ul. Jozafata 4. Wczoraj została ona aresztowana i odstawioną do więzienia.

—o—

Robotnicy popierajcie prasę robotniczą!

Posiedzenie klubu B. B.

WARSZAWA. 25. listopada. (Pat.), Dzienniki donoszą, że prezydjum B. B. W. R. zwołało plenarne posiedzenie klubu parlamentarnego BBWR. z udziałem nowowybranych posłów i senatorów na jutro, godzina 10 rano. Posiedzenie odbędzie się w gmachu sejmu.

Kościotrupy w podziemiach kościoła Marji Magdaleny.

Wczoraj przedpołudniem robotnicy zatrudnieni przy rekonstrukcji kościoła Marji Magdaleny, zerwali podłogę w kurytarzu, łączącym kościół z zakrystją. Po usunięciu desek ujrzeli z przerażeniem leżący tuż pod deskami kościotrup dorosłego człowieka. Powiadomiony o tem proboszcz parafji polecił zebrać kości do paczki, co też uskuteczniono.

Lekarz dzielnicowy dr. Wernicki stwierdził następnie, że kościotrup ten leżał w ziemi od kilkudziesięciu lat, gdy grzebano zwłoki wokoło kościoa na cmentarzu. Z kości zachowały się najlepiej szczęki z zębami, o śnieżnej białości.

Pomiary znalezionej czaszki przeprowadzili asystenci Instytutu antropologicznego uniwersytetu J. K., poczem szczątki te pogrzebano na cmentarzu Janowskim.

Emeryt kolejowy przejechany

przez pociąg.

Ubiegłej nocy na stacji kolejowej w Skniłowie w niewyjaśniony na razie sposób dostał się pod koła pociągu osobowego 70-letni emeryt kolejowy Piotr Franiszyn. Na szczęście staruszek nie postradał życia, tylko koła wagonu przejechały mu stopę u lewej nogi, miażdżąc mu wszystkie palce.

Na miejsce przybył lekarz Pogotowia rat., który po udzieleniu Franiszynowi pierwszej pomocy polecił odwieźć go do szpitala.

—o—

Flaszką i majchrem.

Marja Solak, zam. przy ul. Boczna Pijarów, posiada zgryźliwy charakter. Chociaż kto wie, może sama jest anielskiego serca, a tylko ma męża choleryka?

Wczoraj przeżyła ona swój czarny dzień małżeński, gdyż mąż jej Andrzej urządził jej awanturę, rzucał na nią flaszki i polana, poczem pobił ją po całem ciele.

Mikołaj i Andrzej Kowalscy, zajęci w piekarni „Ziarno" przy ul. Zamkowej, napadli w ul. Gródeckiej na Włodzimierza Zabłockiego, zam. w Żarniskach, którego dotkliwie pobili i dwukrotnie zranili nożem na twarzy.

Edward Miszczak, zam. przy ul. Źródlanej 52, bawiąc na wieczorku w kinie „Promień", za rogatką Żółkiewską, został napadnięty przez nieznanych osobników, którzy zranili go nożem w lewy bok pod łopatką.

Zranionym udzieliło pomocy Pogotowie rat.

—o—

Kronika.

Lwów, dnia 25 listopada 1930.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:

Wtorek, o godz. 7.30 wiecz. „Fjołek z Montmartre“.

Środa, o godz. 7.30 wiecz. „Fiołek z Montmartre“.

Czwartek, o godz. 7.30 wiecz. „Aida“.

Piątek. Przedstawienie zawieszone z powodu generalnej próby z „Kordjana“.

Sobota, o godz. 7.30 wiecz. „KORDJAN“ J. Słowackiego w inscenizacji L. Schillera. (Przedstawienie uroczyste ku uczczeniu 100-ej rocznicy Powstania Listopadowego). Premjera.

Niedziela, o godz. 3.30 popoł. „Fjołek z Montmartre“. (Ceny zniżone).

Niedziela, o godz. 7.30 wiecz. „Aida“.

—o—

REPERTUAR TEATRU ROZMAITOŚCI:

Wtorek, o godz. 7.30 wiecz. „Dorota Angermann“.

Środa, o godz. 7.30 wiecz. „Dorota Angermann“.

Czwartek, o godz. 7.30 wiecz. „Dorota Angermann“.

Piątek, o godz. 7.30 wiecz. „Dzwony z Corneville“. (Premjera).

Sobota, o godz. 7.30 wiecz. „Dzwony z Corneville“.

Niedziela, o godz. 3.30 popoł. „Dzielny wojak Szwejk“. (Ceny zniżone).

Niedziela, o godz. 7.30 wiecz. „Dorota Angermann“.

—o—

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO:

Wtorek, o godz. 7.30 wiecz. „Perfumy mojej żony“. (Premjera).

Środa, o godz. 7.30 wiecz. „Perfumy mojej żony“.

Czwartek, o godz. 7.30 wiecz. „Perfumy mojej żony“.

Piątek, o godz. 7.30 wiecz. „Perfumy mojej żony“.

Sobota, o godz. 7.30 wiecz. „Perfumy mojej żony“.

Niedziela, o godz. 7.30 wiecz. „Perfumy mojej żony“.

Niedziela, o godz. 3.30 popoł. „Pierwsza pani Selby“. (Ceny zniżone).

—o—

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI:

Wtorek, o godz. 7.30 wiecz. „Ciotka Karola“ Tani dzień.

———

AKCJA „KORDJANA“, który wystawiony będzie d. 29 bm. w Teatrze Wielkim, toczyć się będzie na trzech kondygnacjach, zgodnie z mickiewiczowską koncepcją teatru słowiańskiego, przejętą później przez Wyspiańskiego. Liczne zmiany terenów akcji zaznaczone będą fragmentami architektonicznemi, konstrukcjami symbolicznemi, światłem, a przedewszystkiem układem ruchu scenicznego.

Inscenizacja uwzględnia wszystkie bez wyjątku sceny, uwypuklając myśl przewodnią utworu. Inscenizacji dokonał Leon Schiller. — Budowa sceny i kostjumy pomysłu Stanisława Jareckiego. Muzykę skomponował Tadeusz Majerski.

W TEATRZE MAŁYM dziś premjera doskonałej farsy Lenza „Perfumy mojej żony“ z udziałem M. Znicza w jednej z ról czołowych. Główną partnerką będzie p. Irena Grywińska. Pozostałą obsadę tworzą pp.: Morska, Z. Barwińska, Strzelecki, Kierczyński.

TEATR ROZMAITOŚCI w piątek wystąpi z premjerą od lat wielu niegranego utworu Planquette'a „Dzwony z Corneville“.

—o—

ŚWIATOWY RYNEK OBNIŻYŁ CENY NA SUROWCE. Zarysowująca się od dłuższego czasu znaczna zniżka surowców wełnianych jest już dziś faktem. W tym stanie rzeczy poczyniła też firma A. WITTELS, Składy Tekstylne we Lwowie, ul. Rutowskiego 7, bardzo korzystne zakupy wprost we fabrykach Bielskich wszelkiego rodzaju materjałów wełnianych, a tem samem obniżyła znacznie ceny.

Firma Wittels, Lwów, Rutowskiego 7, prowadzi, jak dotychczas, wspólnie z ukwalifikowaną fachową siłą krawiecką, salon krawiectwa męskiego i wykonuje wykwintną garderobę męską, jak ubrania, wierzchy futrzane i raglany do miary, biorąc pełną gwarancję za punktualne i solidne wykonanie.

Dla reklamy dostarczamy obecnie ubrania męskie w cenie zł. 150.— i raglany z pierwszorzędnych materjałów po zł. 160.—.

—o—

CZYJ BANKNOT I TECZKA? Posterunkowy Jakubowski zdeponował w V komisarjacie P. P. banknot 20 zł., znaleziony w Rynku przez Tadeusza Dujanowicza, studenta Politechniki.

Leib Mendel, szofer autodorożki nr. 80 zdeponował w wydz. śledczym teczkę czarną, pozostawioną 23 bm. w aucie przez nieznanego pasażera.

Pozatem w V komisarjacie zdeponowano legitymację szkolną Salomona Stiera.

KARAMBOL DWÓCH AUT. Antoni Gergant, kierowca auta nr. 8890, doniósł policji, że u wylotu ul. Nabielaka najechał na niego kierowca autodorożki nr. 323, przyczem złamane zostało w jego samochodzie prawe skrzydło, oraz stopień. Gergont poniósł szkodę 500 złotych.

POTRĄCONA PRZEZ TRAMWAJ. W ul. Zamarstynowskiej obok sądu wojskowego, została potrącona przez tramwaj „10“ Barbara Galanta, zam. w Laszkach Murowanych. Lekarz Pogotowia rat. stwierdził, że doznała ona potłuczeń na całem ciele.

ZUCHWAŁA KRADZIEŻ. Dotkliwą szkodę poniósł dyrektor fabryki w Budapeszcie, Ign. Mürchler, bawiący obecnie we Lwowie. — W czasie przejazdu jego z pl. Krakowskiego do hotelu „Bristol“ jakiś zuchwały rzezimieszek skradł mu z auta dwie walizki, zawierające 500 dolarów w gotówce, papiery wartościowe, wartości 3.000 dolarów, oraz bieliznę i dokumenty.

ARESTOWANIA W ZWIĄZKU Z NAPADEM NA WÓZ POCZTOWY KOŁO BÓBRKI. We Lwowie aresztowała policja ucznia przemysłowej szkoły, Włodz. Popiela, oraz ucznia ślusarskiego, Andrz. Tkacza, zam. w Zapytowie, pod zarzutem brania udziału w napadzie na wóz pocztowy koło Bóbrki, oraz należenia do UOW.

ZGUBY. Wczoraj zgłosili w policji zgubę następujących dokumentów i przedmiotów: Dawid Ziman legitymacja i książeczka Kasy Ch., St. Jaremowicz legitymacja kolej., Juljan Pordes karta poborowa, wystawiona przez Magistrat, Róża Markus i Mechel Tertelbaum karta zastawnicza oraz Fania Fellerbaum torebka damska zawierająca świadectwo maturalne, świadectwo szkolne i pugilares z kwotą 4 zł.

FUTRO BOBROWE ŁUPEM ZŁODZIEJI. Niewykryty na razie osobnik dostał się do Nmieszkania Adolfa Genera, przy ul. Grunwaldzkiej 10, skąd skradł z przedpokoju futro bobrowe, wartości 3.000 zł.

ARESZT ZAMIAST PIWA. 17-letni Edward Kloryk (Tkacka 25) został przytrzymany w chwili, gdy usiłował skraść beczkę z piwem z wozu stojącego w ul. św. Marcina.

KIM ZAOPIEKOWAŁA SIĘ POLICJA? Wczoraj zostali osadzeni w areszcie: Dawid Gladstein (Brajerowska 10), jako poszukiwany przez sąd w Równem, Tadeusz Płatków (zam. w Krasnopolu) za posiadanie rzeczy podejrzanego pochodzenia, Stefanja Leśna za oszustwo przez jazdę pociągiem z Zimnej Wody do Lwowa bez biletu, oraz Wasyl Mucha, Marja Bizanc, Bazyli Broch, Jan Lakroiks, Julja Drobczyńska, Magdalena Tyniecka i Michał Lubliner za włóczęgostwo.

—o—

Do P. T. Prenumeratorów!

Do dzisiejszego numeru dołączamy czeki P. K. O., zapomocą których upraszamy o nadesłanie na nasze konto Nr. 142.176 prenumeraty za miesiąc grudzień 1930.

Prenumerata miesięczna wynosi wraz z przesyłką pocztową 5 zł. 50 gr.

O ile kwota należna za prenumeratę nie wpłynie do nas do dnia 10-go grudnia 1930 — w dniu tym wstrzymamy dalszą wysyłkę numeru.

Ze względu na poważne straty materjalne, jakie Wydawnictwo nasze w okresie wyborczym wskutek ostatnich konfiskat poniosło — prosimy uprzejmie tych P. T. Czytelników, którzy zalegają z prenumeratą o rychłe wyrównanie tejże.

Administracja.

Odpowiedzi redakcji.

TOW. Z NADWORNEJ. Owszem, korespondencja Wasza p. t. „Z pokłosia wyborczego“ umieszczona była w „Dz. Lud.“ w nr. 272. Numer ten został skonfiskowany, wobec czego na prowincję mógł być wysłany w zmniejszonej objętości: część środkowa, w której znajdowała się korespondencja, nie mogła być doręczona Czytelnikom z prowincji.

—o—

Program radjowy.

WTOREK, d. 25 listopada 1930.

11.58 Retransm. sygnału czasu z Obserw. Astr. w Warszawie, hejnału z wieży Marjackiej w Krakowie.
12.05 Koncert z płyt gramofonowych.
15.50 Transm. odczytu rządowego z Warszawy.
16.45 Koncert z płyt gramofonowych.
17.15 Transm. z Krakowa: „Światowe rynki zbożowe“ — wygłosi dr. W. Orwicki.
17.45 Transm. koncertu popul. symf.
18.45 Rozmaitości.
19.10 Transm. giełdy roln. z Warszawy.
19.25 Koncert z płyt gramof.
19.35 Transm. Pras. Dziennika Radjowego.
19.50 Transm. opery z Poznania. — Komunikaty z Warszawy. Retransm. ze stacyj zagr.

Repertuar kin lwowskich.

APOLLO: „Głos serca“ (polski film dźwiękowy z Romanówną).
CHIMERA. „Księżniczka Jazzbandu“.
FATAMORGANA: „Rycerze miłości“.
OAZA: „Gehenna pasierbicy“.
SPLENDID: „Trzynasty przysięgły“.
CASINO: „Student z Sztoholmu“ (dźwięk.).
GRAŻYNA: „Walc miłości“ (dźwiękowy).
KOPERNIK: „Na Sybir“ dźwiękowiec polski. Śpiewy, chóry i mowa w języku polskim.
LUNA: „Głupi August z cyrku Romanelli“.
LEW: „Gdy miłość się budzi“ (dźwięk.).
MARYSIEŃKA: „Na Sybir“.
OAZA: „Trujące usta“.
PALACE: „Niebezpieczny romans“ z Betty Amani i Bog. Samborskim.
PASAŻ: „Złoto pustyni“ i dodatek dźwięk.
PAN: „W nocnym lokalu“.
PROMIEŃ: „Grobowiec miłości“.
RAJ: „Warta nocna“ (dźwiękowy).
STYLOWY: „Wiosenna miłość“ oraz „Tom Mix“.
UCIECHA: „Asfalt“.

—o—

Kącik humoru.



— Dzień dobry, panie doktorze! To istotnie dobry dzień dla pana... czy nie?

—o—

MIĘDZY LEKARZAMI.

— Czy operacja, którą kolega przeprowadził, była skuteczna?

— Nie... dotychczas jeszcze nie otrzymałem za nią pieniędzy.

———

MYSZ W GULARZU.

Do podmiejskiej garkuchni przychodzi gość i zamawia gularz. Kiedy mu przyniesiono potrawę, zagłębia w nią widelec i naraz z przerażeniem spostrzega ukazujący się ogonek mysi. Dzwoni tedy na gospodarza.

— Pan dobrodziej życzy sobie czego?

— Panie... tu... w gularzu ...mysz.

Gospodarz nachyla się, bada, a potem mówi uspokajająco:

— E... ile taka mała mysz mogła zjeść gularzu!

———

POEZJA I PROZA.

Poeta: Kto chce stale żyć na wsi, musi posiadać duszę.

Dama: Albo samochód.

———

W BIURZE POLICYJNEM.

— Pani jest bardzo energiczną i odważną kobietą, pani Pomidorska — mówi komisarz policji. — O godz. 3 w nocy zakrada się włamywacz, pani rzuca się na niego i przyprzytrzymuje go. Ale poco wybiła mu pani pięć zębów?

— Myślałam, że to mój mąż wraca do domu.

———

WYMÓWKI.

Ona: Jesteśmy dopiero ośm dni po ślubie, a przychodzisz tak późno do domu...

On: Nie dziw się... musiałem przyjaciołom wyczerpująco opisywać szczęście, jakiego doznaję w pożyciu z tobą.

———

U POETY.

Żona: Jeśli za swoje poezje otrzymasz pieniądze, będziemy mogli wytapetować nasz pokój. Jeśli jednak nie otrzymasz, wytapetujemy go twemi poezjami.

CENNIK OGŁOSZEŃ:

Za 1 wiersz m/m 1 szpaltowy szer. 37 m/m za tekstem	—.15 gr.
" " " " " " 74 " nadesłane	—.40 "
" " " " " " " " w tekście, kronika	—.70 "
" " " " " " " " po kronice	—.55 "
" " " " " " " " na 1-szej stronie	—.80 "

Cała strona za tekstem	560·— zł.
Pół strony	250·— "
Ćwierć strony	130·— "
Cała strona w tekście	700 — "
Cała pierwsza strona pod nagłówkiem	1000·— "

Ogłoszenia zamiejscowe o 25% drożej.

Redaktor odp.: JULJAN RYCHLEWSKI

Z drukarni L. S. T. W. Lwów, ul. Leona Sapiehy 77, tel. 4-96.